

Ryszard Gansiniec

"Sbigneis" Mikołaja Kotwicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 48/1, 108-130

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

RYSZARD GANSINIEC

„SBIGNEIS” MIKOŁAJA KOTWICZA

Stosunki w Polsce pod koniec rządów Kazimierza Jagiellończyka żywo przypominają rozprzężenie i walkę o nowe formy życia i rządów w innych krajach Europy. Wszystkich wtedy ogarniała psychoza reformy, duch krytyki i buntu, tęsknota za innym, piękniejszym łaodem społecznym. Słowem — jest to przedwiośnie Odrodzenia. Ze zdumieniem czytamy tyrady Długosza „o zepsutych obyczajach Polaków”¹, jak nazywa przede wszystkim dążność do elegancji u mężczyzn i zbytek w ubiorze oraz w życiu. Kotłowały się wówczas myśli i pomysły: jedni dążyli do wzmacniania powagi króla i dynastii, drudzy, kierując się skrajnym egoizmem, widzieli zbawienie w osłabianiu władzy centralnej i rozszerzaniu przywilejów szlachty. Działają — i narażają się — wśród reformatorów świeckich Jan Ostroróg (i sam król Kazimierz, zrywający odważnie z tradycją), wśród duchownych — Jakub z Paradyża i zwłaszcza Sędziwój z Czechła. Przełomowe znaczenie ma wojna pruska. Dopiero ona złamała ostatecznie potęgę Krzyżaków i skruszyła ich państwo, zwróciła Polsce jej dawne ziemie i dostęp do morza. Wszystko to mimo koalicji Zakonu z sąsiadami i mimo ekskomunik papieskich. Wojna ta kosztowała około 9 600 000 dukatów i była dla Polski, tak ubogiej w gotówkę, nadzwyczajnym wysiłkiem gospodarczym. W zamian otrzymała Polska dzielnicę zniszczoną niemal doszczętnie (z 21 000 wsi uszło pożogi tylko 3 020) i prawie bezludną (zginęło około 300 000 ludzi), którą dopiero ponowna kolonizacja mogła przywrócić do życia. Jeszcze jeden poważny kłopot pozostawiła po sobie wojna w spadku: zbrojne zastępy zaciężne, po trzynastu latach walki bezrobotne, żyjące teraz nadal po wojennemu — z grabieży. Stały się one plagą Śląska i Wielkopolski².

¹ I. Długosz, *Opera omnia*. T. 14. Cracoviae 1878, s. 471.

² *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*. T. 1, cz. 2. Cracoviae 1876, s. 306—307: „videmus, quod pro istis contributionibus semper nobis pax pro-

Na tle tych stosunków rozwijały się zdarzenia, które znalazły swe końcowe rozwiązanie w powstaniu konfederacji i najazdu Zbigniewa Oleśnickiego, prymasa i zarazem podkanclerzego, a więc czołowego dostojnika, który pierwszy powinien był stać na straży porządku. Postępowanie Oleśnickiego znalazło swego obrońcę i wielbiciela, który porwał się na opisanie wszystkiego w obszernej powieści epickiej. Jej rękopis pochodzi z końca XV wieku.

mittitur, et videmus oculis, quod illis nobis bellum comparamus. Ecce enim isti stipendiarii equestres trahentes de Prussia multas villas spiritualium et saecularium destruxerunt, domino archiepiscopo totam clauem Caminensem exceptis tribus villis, aliquot villas circa Znaynam et Gneznam. Hodie iacent in clauē Oppathoviensi pedites, qui etiam circa Thurek aliquot villas destruxerunt. Illi etiam, qui trahunt ex Slezia per Vijelun, fere omnes villas domini archiepiscopi vastauerunt, villas etiam Capituli Gnesnensis quamplurimas funditus euerterunt omnia recipiendo sicut hostes et in vna villa capitulari dicta Gorka receperunt vi virginem sedecim annorum [...].

„Item cum peruenerunt in Szrem, ibi quamplurima bona ecclesiae Poznaniensis tam mensae domini episcopi quam Capituli funditus destruxerunt. [...]

„Plebanos quicumque fuerunt in via, imo etiam extra viam, de domibus expulerunt et omnia tulerunt“. Itd.

Przekład: „widzimy, że za te kontrybucje obiecuje się nam zawsze pokój, i własnymi oczyma widzimy, że nimi sobie tylko wojnę gotujemy. Oto bowiem owa zacieężna jazda ciągnąca z Prus zburzyła liczne wsie duchownych i świeckich, panu arcybiskupowi cały klucz kamiński, z wyjątkiem trzech wsi, i kilka wsi pod Żninem i Gnieznem. Dziś leży w kluczu opatowskim piechota, która także pod Turkiem zburzyła kilka wsi. Również ci, co ciągną ze Śląska przez Wieluń, spustoszyli prawie wszystkie wsie pana arcybiskupa, a większość wsi Kapituły Gnieźnieńskiej obrócili w perzynę, do szczeru zabierając wszystko jak nieprzyjaciele; i w jednej wsi kapitulnej nazywanej Górką uprowadzili przemocą pannę szesnastoletnią [...].

„Podobnie, gdy przybyli do Śremu, doszczętnie zburzyli tam większość dóbr kościoła poznańskiego — zarówno biskupich, jak i kapitulnych. [...]

„Proboszczów, którzy byli po drodze, a nawet i tych, którzy byli poza ich drogą, wypędzili z domów i wszystko im zabrali“. Itd.

Podobny obraz przedstawia królowi w swej odpowiedzi współczesny synod duchowieństwa (*tamże*, s. 309; podkreśl. R. G.):

„Nos compescimus censuris quae non curantur. Vestra Maiestas non vult euaginare gladium sicut tenetur. Intimaueramus etiam Maiestati Vestrae de oppressione personarum ecclesiasticarum, trucidatione presbiterorum, de illibertate nostra, quam patimur in bonis tam hereditarijs quam decimarum [...].“ Dlatego synod odmawia królowi daniny, *„quod ipsi hodie adeo destructi in bonis ecclesiae, sicut late responsum est in dieta Colensi, postquam adhuc multa maiora mala suborta sunt, quod isti stipendiarij euntes ad Cosmin a Wielun interim diripuerunt residua, quae per*

Zachował się nam tylko początek³. Tekst ten odkrył Wojciech Kętrzyński i wydał go z licznymi poprawkami, z przekładem prozaicznym i znakomitymi objaśnieniami⁴. O ile wstępna rozprawa Kętrzyńskiego o średniowiecznej epice u Słowian, a zwłaszcza u Polaków, znalazła szeroki odgłos u historyków i polonistów, to sam poemat został prawie zapomniany, tak że obecne opracowanie jest pierwszą rewizją tekstu i pierwszą próbą wyznaczenia mu jego miejsca w piśmiennictwie XV wieku.

Mamy przed sobą utwór humanistyczny zarówno pod względem stylizacji, jak i faktury wiersza. Świadczy o tym w pierwszym rzędzie nierzadkie stosowanie elizji (jak wówczas mówiono: *sin alimphy*; np. w wierszach: 1, 2, 5, 7, 10, 29, 30, 38, 40, 45, 57, 65, 68), wzorowane oczywiście na poetach augustowskich. Penthemimeres, średniówka absolutnie dominująca w średniowieczu, a także już u poetów późnorzymskich, dominuje również w tym utworze. Ale obok niej występuje także hephthemimeres (wiersze: 12, 16, 27, 32, 46, 56, 65, 67) z poboczną trithemimeres, z czym autor jest w tej epoce na gruncie polskim odosobniony. Tak więc, jak włoscy poeci tej epoki, u których widać się szkolił, śmiało stosował już całą gamę średniówek dla zyskania rozmaitości heksametrów i płynących stąd efektów nastrojowych.

I l o c z a s jest poprawny. Jeżeli w w. 6 *pāciscitur* użyto nieprawidłowo z długim *ā*, to widocznie czasownik ten niesłusznie

illos de Prussia non fuerunt destructa, et adhuc in dies expectamus maiora damna, postquam eis seruitium expirabit et illi stipendiarij ex Russia reuertentur“.

Przekład: „My powściągamy karami kościelnymi, o które nikt nie dba. Wasza Królewska Mość nie chce wydobyć miecza, jak powinna. Oznajmił mi Waszej Królewskiej Mości o ucisku duchowieństwa, o mordach na księżach, o naszej niewolności, którą cierpimy w dobrach dziedzicznych i dziesięcinach“. Dlatego synod odmawia królowi daniny, „bo duchowni są dzisiaj tak zrujnowani w swoich dobrach kościelnych, jak to szczegółowo opisała odpowiedź sejmiku w Kole; a potem powstały jeszcze daleko większe szkody, ponieważ w międzyczasie ci zaciężnicy, którzy z Wielunia udali się do Koźmina, rozgrabili resztę, której wracający z Prus nie zdołali zniszczyć i jeszcze co dzień obawiamy się większych klęsk, gdy skończy się im czas służby i gdy powrócą zaciężnicy z ziem ruskich“.

³ Bibl. Raczynskich w Poznaniu, rkps II H d. 16, s. 255v—256, pomiędzy O widiusza *De pulice a Remedia amoris*. Katalog rkpsów nr 171.

⁴ W *Sprawozdaniu z czynności Zakładu Narodowego im. Ossolińskich za rok 1887*. Lwów 1887, s. 37—61. Zob. również A. Brückner, *Średniowieczna poezja łacińska w Polsce*. Kraków 1892, s. 306. Rozprawy Wydziału Filologicznego AU. Seria II, t. 1.

skojarzył się poecie z rzeczownikiem *par* (gen. *pācis*). Trudniej rozstrzygnąć w w. 19 użycie *fētīdīs* (= *foetidīs*) jako *fētīdīs*, bo błąd może tu być błędem przepisywacza, zasugerowanego znaczeniowo bliskim *fēdīs* (= *foedis*), co wobec poprawności iloczasu w tyłu wierszach wydaje mi się wysoce prawdopodobne. Osobliwą trudność przedstawia w. 39, który w brzmieniu rękopiśmiennym kazałby wierzyć, że autor używał tu *mōrtūō* (kretyk) albo jako *mōrtūō* (anapest), z oczywistym błędem i brakiem jednej długiej względnie dwóch krótkich zgłosek przed wyrazem następującym *pāpa*, albo też błędnie *mōrtūō* jako molossus i z niemożliwą średniówką. W tym położeniu filolog może tylko uznać wyraz *mortuo* za niewłaściwy, błędny, i zastąpić go wyrazem poprawniejszym (wymogom iloczasu, ale nie sensowi czy średniówce, czyniłby zadość np. wyraz *mōrītūrō*) lub przyjąć, że poeta użył tu *u* niezgłoskotwórczego (= *v*), jak to klasycy robili np. z wyrazem *mīlūus*, aby ze słowa trzyzgłoskowego (i do tego jeszcze kretyku, niemożliwego więc w toku heksametrycznym) otrzymać słowo dwuzgłoskowe spondaiczne, z dodaniem koniektury dalszej w postaci wyrazu o dwóch krótkich zgłoskach (tu: *mōdō*). (Dziś dwuzgłoskowo pisalibyśmy *mortuo* jako *mortvo*, ale wówczas nie przyjęła się jeszcze innowacja humanisty hiszpańskiego Antonio de Lebrixa (1444—1522; prawdziwe jego nazwisko brzmi: Antonio Martínez de Cala), który w swoim słowniku języka hiszpańskiego pierwszy wprowadził dla głosek niezgłoskotwórczych *i*, *u* odmiany *j*, *v*, przyjęte powoli w językach narodowych, a w w. XVIII także w łacinie.) W wiekach średnich zmiana *i* na *j* oraz *u* na *v* nie była rzadkością. Na przykład w Walthariusie:

w. 1326 *Vt iam perculso sub cuspide genva* [= *genua*] *labarent*

w. 1342 *Comminus ac dirae metuunt accedere belvae* [= *beluae*]

W wierszu 45 błędne jest słowo *pārent*, skojarzone mylnie z *pāreo*. Dzięki bardzo szczęśliwej interwencji Aleksandra Brücknera w. 49—50 mogły otrzymać swą postać ostateczną. Brückner bowiem tłumaczył, że *sōlā fārētrā* oddaje dosłownie polskie *s a m t u ł*, i że poeta tym dowcipnym rebusem oznacza miasto *S z a m o t u ł y*. Słusznie w związku z tym protestował przeciwko nieodpowiedniemu rozwiązaniu skrótu rękopiśmiennego *prāt* jako *prēnsāt* (Kętrzyński) i ze swej strony proponował *pārāt*. Rzeczywiście znaczeniowo lepsze jest tu „dostarcza” (*parat*) niż „bierze” (*prensat*), ale nieodpo-

wiedni iloczias wyrazu *pārat* (wymagane są: — —) stanowi tu nie-przebyty szkopuł; dlatego dałem znaczeniowo identyczne *prestat* (= *praestat* — daje, dostarcza). Po tej niewątpliwie koniecznej poprawce *cum* w w. 49 nie może się jednak utrzymać, bo wisi niejako w powietrzu, jeżeli nie tłumaczymy go jako „podczas gdy”, co z kolei pociągnęłoby za sobą konieczność użycia koniunktywu czasownika (więc *prestet*). Prostszy i lepszy rozwiązaniem tej trudności jest zmiana *cum* na *cui* („któremu... dostarcza”), występujące już co prawda w w. 48, ale może umyślnie przez poetę powtórzone jako efektowna figura retoryczna (a n a p h o r a).

W wierszu 44 zmieniłem *properent* na *propere* dlatego, że zdanie ma już swe orzeczenie w *parent*, które rodziło widać u przepisywacza ową przemianę przysłówka na czasownik. Rzadszą osobliwością, nie zrozumianą w pierwodruku, jest w w. 39 *Num* (Kętrzyński zmienił to na prozaiczne *Nam*) w znaczeniu pytajnym *nonne*. Rzadkie to użycie *num*, ale trafia się w średniowieczu i u starszych humanistów.

Wreszcie pisownia. W owej epoce, która była już epoką druku, mamy obok siebie dwie pisownie: prywatną i oficjalną. Prywatna kontynuuje pisownię średniowieczną, tj. fonetyczną (*e* zamiast dyftongów *ae*, *oe*; *-cio*, *-cia* zamiast *-tio*, *-tia* itd), i to do XVIII wieku. Ale byłoby to zupełnie niezgodne z intencją autorów, gdybyśmy wydając ich utwory zachowali pisownię prywatną. W druku obowiązywała pisownia humanistyczna, której normy wraz z nowym pismem (naszą antykwą, nazywaną wówczas *italiką*) pierwszy ustalił w swoim skryptorium Nicolo Nicoli. Były to zresztą normy starożytne, żywe jeszcze na przełomie w. XI i XII, i szanujący się drukarze starali się o ścisłe ich przestrzeganie. Dyftongi sobie z początku darowano, ale około r. 1520 drukarze poczynają przepraszać, jeśli druki ich dyftongów nie mają. Natomiast dają *-tia*, *-tio*, odbiegające od ówczesnej wymowy łacińskiej, i dlatego też druki rzadko są konsekwentne. Pisownię *Sbigneis* stosowałem więc do współczesnych utworowi norm druku.

Styl i kompozycja utworu świadczą o talencie i dobrej szkole. Długie, przez kilka wierszy ciągnące się okresy wydają się nam ociężałe, jak gdyby sztucznie i z mozołem siłące się na wielce wówczas podziwianą obfitość krasomówstwa (*redundantia*) i na patos. Już na początku prymas jest i „pokojowym ojcem”, który późno dochodzi swojej krzywdy, i „łagodnym Zbigniewem”, który z ciężkim sercem chwyta za broń. A chociaż poeta opisuje rzecz

od początku, nie raczy nam jednak wyjawić samego załączka sporu, zarodka owej krzywdy (*iniuria*), lecz — jak autor *Iliady* — wprowadza nas od razu w otwarty konflikt, a raczej w ostatnie jego stadium. Choć teoria epopei właśnie zaleca, by poeta bez nadmiernych wstępów wprowadzał czytelnika w sedno sprawy, w danym wypadku nie jest to chwyt artystyczny, ale raczej fortel prymasowskiego apologety, który przedstawia Zbigniewa jako ofiarę niegodziwej napaści, zaś ofiarę Zbigniewa, Mikołaja Kośmidra Gruszczyńskiego, jako rozjuszonego zbirą. Zbir czuje się zewsząd zagrożony, a nie mając nic do stracenia walczy z bezwzględnością i furją.

Wobec wstrzemięźliwego milczenia poety pokażemy się o obiektywne przedstawienie tła sporu. Kętrzyński ze swoją znakomitą znajomością w. XV naszkicował to tło, ale tak ogólnikowo, lub raczej oględnie, że czytelnik pozostaje pod wrażeniem tendencyjnego koloryzowania autora *Sbigneis*.

Otóż sprawa ta miała dawne, bardzo dawne przeddzieje w gronie rodzinnym Gruszczyńskich. Jan V Kośmider Gruszczyński, arcybiskup gnieźnieński (1464—1473) i kanclerz, nabył około r. 1468 od kasztelana sieradzkiego, Hinczy z Rogowa, miasto Koźmin i klucz do niego należący dla swego ulubionego brata, Bartłomieja z Iwanowic, kasztelana kaliskiego, z zupełnym pominięciem swego drugiego brata, Mikołaja Kośmidra, podчасzego sieradzkiego. Mikołaj natychmiast upomniał się o swą krzywdę i z bronią w rękę zażądał od brata połowy majątku. Nie dał się pocieszyć obietnicą, że arcybiskup będzie o nim pamiętał w testamencie. Historiograf króla Władysława IV, Stanisław Łubieński, wie o tym, że krewni (tj. Mikołaj) osaczyli arcybiskupa Gruszczyńskiego w zamku w Opatowcu i pod groźbą śmierci wymusili na nim bardzo niekorzystne dlań warunki ugody. Ugoda dotyczyła podziału Koźmina. Faktem jest, że przez cały czas rządów Jana V i jego następcy, Jakuba Sienieńskiego, obaj bracia żyli w zgodzie, podpisując się — jeden i drugi — słowami: *heres in Coschmin* (dziedzic koźmiński). Zgoda ta trwała do r. 1481, do intronizacji arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego.

Inną, dramatyczniejszą, ale też daleko mniej wiarygodną wersję podaje Długosz⁵, który — jako ofiara nieokiełzanej ambicji Jana Gruszczyńskiego — darzy go żywą antypatią. Długosz wie o kupnie

⁵ Długosz, *op. cit.*, s. 593.

Koźmina dla brata Bartłomieja, ale nie wie o wymuszonej ugodzie i podziale Koźmina. Arcybiskup Jan V zmarł nagle w Krakowie 12 października 1473, bez sakramentów i testamentu. W oczach Długosza to oczywista kara boska za bezprawne usunięcie Jana Sienieńskiego z biskupstwa krakowskiego oraz za pozbawienie Długosza i kolegów — ujmujących się za Jakubem — kanoników. Kara rozciąga się na dobra koźmińskie i na braci, którzy natychmiast po śmierci prymasa pokłócili się o Koźmin. Daremnie szukamy po aktach potwierdzenia sądu Długosza. Nie wykluczone, że Bartłomiej uważał ugodę z chwilą śmierci donatora za nieważną i pragnął zająć całe dobra, Mikołaj jednak do tego nie dopuścił i z milczenia aktów wolno wnioskować, że ugoda trwała także za rządów Jakuba Sienieńskiego (1473—1480). Mimo to u historyków przyjęła się wersja Długosza: Mikołaj, czując się pokrzywdzony, po nagłym zgonie brata uroił sobie, że Koźmin jest spuścizną po zmarłym, z której należy mu się połowa. Z punktu widzenia prawnego sprawa tak postawiona była zupełnie jasna: z tytułu spadku Mikołaj nie miał ani cienia słuszności, nawet wówczas, gdyby mógł się powołać na ustne przyrzeczenie prymasa⁶. Wobec odmowy brata wymierzył sobie

⁶ Tamże: „*Rixa illico, furor et contentio inter germanos archiepiscopales, Bartholomeum castellanum Calissiensem ex vna et Nicolaum Koschmider pincernam Siradiensem partibus ab altera pro bonis oppidi Kozmin et villis ad illud pertinentibus exorta est, quae archiepiscopus viuens grandi pecunia apud Hinczam de Rogow castellanum Siradiensem pro Bartholomeo fratre, spreto et neglecto Nicolao, coemerat et Nicolaus Koschmider ea surriperat, aequam sibi eorum non secus quam patrimonii, contra iura regni Polonici, vendicaturus portionem*“.

Przekład: „Natychmiast kłótnia, szal i sprzeczka pomiędzy braćmi arcybiskupa: Bartłomiejem, kasztelanem kaliskim, z jednej strony, a Mikołajem Kośmidrem, podczaszym sieradzkim — z drugiej, o dobra miasta Koźmin i wsie do niego należące; te arcybiskup za życia nabył za duże pieniądze od Hinczy z Rogowa, kasztelana sieradzkiego, dla brata Bartłomieja, pogardziwszy i pominąwszy Mikołaja. A Mikołaj Kośmider zrabował je, roszcząc sobie prawo do równej ich części, jak gdyby to był dziedziczny spadek, wbrew ustawom państwa polskiego”.

Kromer streszcza to, a Stanisław Łubieński (*Monita de gerendo episcopatu*. W dziele: *Opera posthuma*. Antverpiae 1643, s. 283) przytacza z Kromera jako odstraszcający przykład nepotyzmu i — ponadto — nieznaną skądinąd szczegół osaczenia arcybiskupa przez brata: „*Ioannes Gracinius [...] cum ex Episcopatu Vladislauensi, deiecto Iacobo Sienienio, Cracouiensem inuasisset postremo archiepiscopus Gnesnensis renunciatus, amplissimas fratribus coemerat possessiones, de quibus cum ij, viuente adhuc Archiepiscopo,*

„prawo” sam i z pomocą zaciężnej watahy — w myśl maksymy prawnej: *melior est condicio possidentis* — zajął Koźmin, licząc na to i było to wówczas obliczenie całkiem realne, że przy pomocy przyjaciół i przekupstwa sędziów uda mu się drogą polubowną uzyskać podział dóbr. W Polsce, nie wolnej wtedy od bezkarnego warcholstwa szlachty ziemskiej, wzorów takiego postępowania miał Mikołaj dość (np. Łukasza Słupeckiego⁷ w ziemi sandomierskiej lub wojewodę ruskiego Andrzeja Odrowąża⁸). Od strony prawnej mamy tu zatem do czynienia ze sprawą typowo spadkową o wyraźnie świeckim charakterze, gdyż Koźmin nie należał do dóbr kościelnych. Ale walka o Koźmin, podkreślamy to raz jeszcze, była zupełnie w stylu owej epoki, w której paragrafy kodeksów stały się martwą literą wobec faktów i wszechwładnego *ius manuarium*, zbrojnej samopomocy, sławionej przez Justusa Mösera (*Über das Faustrecht*, 1770) jako „arcydzieło najwyższego stylu” i krynica wszelkich cnót rycerskich w narodzie, łącznie z kultem czci i godności, z kulturą tężyzny fizycznej.

Nasz poeta, tak dobrze obeznany z występującymi w tym sporze aktywnie osobami, musiał oczywiście znać, i dobrze znać, prawdziwe tło waśni i wymuszoną ugodę. Faktem jest, że w latach 1470—1480, za rządów Jana V i Jakuba, Mikołaj utrzymał się w Koźminie⁹. Byłby tam został do końca, gdyby nie okoliczność zmieniająca

armis contenderant, eo postremo res deuenit, ut alter eorum Archiepiscopum in arce Opatouecensi obsidione cinctum, intentato mortis metu, ad iniquissimas conditiones adigeret“.

Przekład: „Jan Gruszczyński [...] zająwszy po biskupstwie włocławskim krakowskie, po usunięciu Jakuba Sienińskiego, a w końcu arcybiskupstwo gnieźnieńskie, pokupił dla braci bardzo rozległe majątki; a gdy oni jeszcze za życia arcybiskupa z bronią w ręku o nie walczyli, doszło do tego, że jeden z nich osaczył arcybiskupa w zamku opatowieckim i pod groźbą śmierci zmusił do przyjęcia bardzo niegodnych warunków”.

⁷ Długosz, *op. cit.*, s. 284.

⁸ R. Ganszyniec, *Polonolatina*. IX. Tren na śmierć Andrzeja Odrowąża. Pamiętnik Literacki, XXIV, 1927, s. 94—105.

⁹ Wszystko, co wiemy o Mikołaju Koźmidrze Gruszczyńskim, skrzętnie zebrał Kętrzyński (*op. cit.*, s. 51 i 56). Jako brat arcybiskupa i kanclerza piastował Mikołaj oczywiście urzędy dochodowe. Długosz nazywa go podczaszym sieradzkim. 27 października 1473 podpisuje się Mikołaj sam jako chorąży kaliski i starosta odolanowski („*Nicolaus Gruszczyński heres in maiori Coszmyń, vexillifer Calissiensis et capitaneus in Odolanów*“), zapraszając „radę i mieszczan w Miliczu, aby na nowo odwiedzali roczny jar-

gruntownie układ sił wewnątrz rodziny Gruszczyńskich. W roku 1480 podkanclerzy Zbigniew Oleśnicki został arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem Polski. Brat jego, Jan Szczęsny, ożeniony był z Katarzyną Gruszczyńską, córką Bartłomieja z Iwanowic, która jako spadkobierczyni (obok dwóch braci: Jana Kośmidra Gruszczyńskiego i Wawrzyńca z Iwanowic) była oczywiście bardzo zainteresowana w posiadaniu całego klucza koźmińskiego. Wnet po swym wyborze arcybiskup, choć z powodu podkanclerstwa rzadko do Gniezna przyjeżdżał, ujął się za interesem bratowej i stanął na czele rodzinnej koalicji przeciw Mikołajowi. Był to wódz groźny, bo jako podkanclerzy i prymas skupił w swym ręku siłę świecką i — zawsze jeszcze znaczną — kościelną. Czy dobrze jednak postąpił, że dla prywaty, nie zważając na istniejącą ugodę i nie prowokowany, zmobilizował siły państwa i rzucił na szalę powagę i potęgę Kościoła? Takich wątpliwości ani Oleśnicki, ani jego stronnicy nie mieli, wszyscy oni bowiem stali silnie na gruncie ówczesnej ideologii szlacheckiej, która — nie oglądając się na żadne prawa pisane ani interesy Kościoła lub państwa — za szczyt prawa uważała przemoc. Faktem jest, że dopiero interwencja Oleśnickiego, poczynszy od r. 1481, rozplomieniła tlejącą od lat pod popiołem iskrę. Mieszając się do tej sprawy, w gruncie rzeczy przez ugodę dawno załatwionej, arcybiskup staje się bardzo lekkomyślnym prowokatorem i na-

mark w Wielkim Koźminie *sub treuga pacis*, gdyż książę uwięził rozbójników, którzy niepokoiili jego dziedzictwo". Nie datowanym listem (wg Kętrzyńskiego z r. 1473, wg mnie — z wiosny 1481) Bartłomiej *de Iwanowicze castellanus Calischiensis* donosi „rajcom wrocławskim, że jego miasto Koźmin, postponowawszy haniebnie obowiązki i posłuszeństwo, oddało się w obce ręce“. 14 sierpnia 1481 zapewnia wrocławian, że — jak swego czasu jego śp. brat arcybiskup — i on zawsze gotów pomagać im oraz wspierać ich u króla i u królewskich radców. Przeto dla zwalczania wspólnego wroga Kośmidra niech mu pošlą mistrza do armaty (*machinator*) i prochu. „Datum in Cosmy n feria tertia in vigilia Assumcionis Marie a. d. 1481“ (*Scriptores rerum Silesiacarum*. T. 14. Breslau 1894, s. 37—38, nr 354). W drugim liście, napisanym z Koźmina w listopadzie 1481 w odpowiedzi na skargi wrocławian z powodu szykanowania kupców, Bartłomiej rzewnie nad tym ubolewa i radzi im zanieść skargę do samego Kazimierza.

Inne wzmianki o „Kośmidrze” w aktach śląskich odnoszą się do Wawrzyńca, syna Bartłomieja, starosty sulisławskiego. O Koźminie jest potem znów mowa dopiero w r. 1490, w relacji sejmiku wielkopolskiego do króla. Mikołaj w r. 1500 w Miliczu „wśród mąk tortury, jak się zdaje, życia dokończył” (*Scriptores rerum Silesiacarum*. T. 3. Breslau 1847, s. 89; por. s. 80). Tego nie udało mi się sprawdzić.

jeźdźcą. Spór o Koźmin, o którym dotąd głucho u kronikarzy i w aktach, dopiero dzięki Oleśnickiemu nabiera rozgłosu. Srodze się jednak pomylił arcybiskup, kiedy sądził, iż swoją powagą z miejsca zgniecie Mikołaja. W odpowiedzi bowiem na prowokację i najazd Mikołaj, lepszy wojownik i strateg, napada na dobra arcybiskupie i kapitulne, pali jego wsie, grabi i więzi księży. Uzyskuje w ten sposób bogate środki na zaciąg żołnierzy i dalszą walkę. Takiego obrotu sprawy zarozumiały, w istocie mało przewidujący i nieenergiczny dygnitarz kościelny nie oczekiwał. I oto gnieźnieńskie dobra kościelne i ich ludność wskutek karygodnej prywaty swego duszpasterza wycierpiały w latach 1481—1490 nieobliczalne szkody.

Właśnie ten moment bezsilności Oleśnickiego (w niej to objawia się sławiona przez poetę „pokojowość” prymasa) obiera piewca jego chwały. Po dziesięciu latach bezowocnego zmagania się z upartym przeciwnikiem arcybiskup, naciskany przez kapitułę gnieźnieńską, musi skończyć z tą sprawą. Poeta (skądinąd wiemy, że to serdeczny przyjaciel Oleśnickiego) dotychczasową przegraną, mającą źródło w nieudolności, charakteryzuje w swej apologii jako dowód wrodzonej pokojowości i łagodności duszpasterza; bezradność wobec ruchliwego przeciwnika jest w utworze oznaką dobroduszności Oleśnickiego, sama zaś walka konieczną obroną kleru i Kościoła przed najazdem Mikołaja. O Koźminie, tj. o sednie sporu ani słowa. Istotnie, w r. 1490 Oleśnicki na całej linii zajmował pozycje obronne. Poeta pokazuje, jak jego świątobliwy biskup działa środkami prawnymi: pozywa wroga przed sąd królewski, na który Mikołaj się stawia i oczywiście przegrywa. Nakazano mu zwrot zajętych dóbr kościelnych i zaprzestanie walki. Kara to podejrzanie łagodna. Ponieważ Mikołaj się do wyroku nie stosuje, Oleśnicki apeluje do króla (w. 26) o zbrojną egzekucję. Jak wynika z relacji sejmiku wielkopolskiego w Kole do króla ¹⁰, z kwietnia 1490, przyznano arcybisku-

¹⁰ Dokładną datę sejmiku w Kole Jakub Caro (*Dzieje Polski*. T. 6. Warszawa 1900, s. 86 i n.), odmiennie niż Józef Szuj ski (*Codex epistolarum...*, s. 306), podaje na wiosnę 1490. Oto motywy odmowy zapłacenia daniny (*tamże*, s. 307; podkreśl. R. G.): „*Ita quod iam omne ius perditum est nobis omnis libertas, quod unus alium inuadit, bona sibi occupat impune et regia Maiestas [ad] defensionem nobis tenetur, quam non videmus. Homines sunt parati et gratis iacent, seruitium eis currit et ipsi nichil faciunt nisi pro nostris pecunijs nos destruunt. Et ideo in hanc daciām aliter non consentimus, nisi ista experiamur:*

„*Inprimis, quod fratres nostri illarum parcium consenserunt. Secundo, quod isti seruiles non gratis iaceant, sed exequantur opus circa Cos-*

powi oddział do egzekucji. Ekspedycja karna oddziału skończyła się jednak dla Oleśnickiego niepowodzeniem. Kętrzyński słusznie tłumaczy niepowodzenie tym, że Mikołaj oddział przekupił i przejął na swój żołąd — nie doszło nawet do starcia. Ingerencja państwowa skończyła się więc na demonstracji dobrej woli. Wtedy to — oznajmia poeta (w. 28 i n.) — Oleśnicki użył broni duchowej: ekskomunikuje Mikołaja i jego stronników.

Rzetelność autora jest tu bardzo wątpliwa. Oleśnicki, wcale nie skrupulat w doborze środków walki, użył oczywiście i tej broni, ale na pewno nie dopiero po nieudanej interwencji królewskiej, lecz daleko wcześniej. Ekskomunika była bowiem ulubioną bronią kleru, dość jeszcze wtedy skutecznym szantażem religijnym, jakkolwiek do zdyskredytowania tej broni przyczynił się osobiście najbardziej właśnie król Kazimierz. Gdy w walce króla z Krzyżakami zarówno papież, jak jego legat i biskupi nadużywali ekskomuniki, Kazimierz — po prostu ignorując wszelkie wyklęcia — prowadził wojnę dalej, aż do zwycięskiego końca. Nie wierzę więc w ścisłość chronologii poety, gdyż ekskomunika opierająca się na prawie kanonicznym przeciwko grabieżcom (*raptores*), w myśl dekretu króla Władysława z r. 1433, zatwierdzonego ponownie przez Kazimierza w r. 1458, normalnie nie odnosiła natychmiastowych skutków. Dopiero po upływie roku, jeśli ekskomunikowany nie pogodził się z Kościołem zwracając mu zrabowane dobra, władza świecka miała go zmusić do skrucy przez konfiskatę dóbr ekskomunikowanego¹¹.

mi n, ad quod deputati sunt, et ampliora damna non inferant et pro illatis fiat defalcatio ad rationem illorum seruicij“ . Itd.

Przekład: „I tak nam już wszelkie prawo przepadło, cała wolność, gdyż jeden napada na drugiego i bezkarnie zajmuje sobie dobra. A Jego Królewska Mość obowiązana jest wobec nas do obrony, i tej nie widzimy. Ludzie do obrony są gotowi i leżą bezczynni: czas służby im upływa, a sami nic nie robią — chyba tylko to, że za nasze pieniądze nas niszczą. I dlatego pozwalamy na ten pobór nie inaczej, aż się dowiemy:

„Po pierwsze, co nasi bracia z drugich dzielnic uchwalili. Po wtóre, żeby ci zaciężnicy nie leżeli na próżno, lecz wykonali zadanie swe co do Kozmina, do którego ich przeznaczono, i aby większych szkód już nie robili, a za poczynione niech będzie im potrącone w stosunku do ich żołądu“ . Itd.

¹¹ Dekrety o najeźdźcach (*raptores*), interdykcje i ekskomunice włączył i komentował Mikołaj Kotwicz w r. 1485 na zlecenie arcybiskupa Oleśnickiego. Część ich weszła pod tytułem *Doctoris Nicolai Kotouicij decisiones de interdicto et excommunicatione* do Statutu Łaskiego. Michał Wiszniewski (*Historia literatury polskiej*. T. 5. Kraków 1843, s. 73) wyraża

Wynika stąd, że przed wszystkimi innymi krokami Oleśnicki spróbował ekskomuniki, a po jej nieskuteczności zażądał — zgodnie z owym przywilejem dla Kościoła — interwencji świeckiej. Tym samym upada też fikcja (w. 7 i n.) poety o sądzie królewskim, może redukując się tylko do interpelacji na sejmiku w Kole w roku 1490. To logiczne następstwo zdarzeń potwierdza zresztą sam autor, skoro pisze, że Oleśnicki niezwłocznie (a więc nie w r. 1491, lecz w 1490) przystępuje do zorganizowania konfederacji szlacheckiej, tzn. chwyta się samopomocy celem ostatecznego poskromienia wroga. Właśnie ten krok prymasa, samowolny

się dość ujemnie o jego pracy: „Prawnik ten glossatorskim sposobem tłumaczy, a raczej nakręca, ustawy synodalne”.

Oto tekst przywileju Władysława Jagiełły z r. 1433 (zatwierdzony przez Kazimierza III w r. 1458) — przeciwko tym, którzy wytrzymują ekskomunikę ponad rok: „*Ex quo etiam quos timor Dei et mucro spiritualis a malo non revo-
cat, poena temporalis debet coercere, praesenti nostro regio decreto [...] ordina-
mus per praesentes, ut dum aliquis indigena regni nostri, cuiuscunque
status et conditionis existat, propter raptum decimarum vel aliarum rerum
ecclesiasticarum occupationem [...] sententia excommunicationis iuste fuerit
innotatus ipsamque ultra annum legalem pertinaciter sustinuerit nec cura-
verit ad gremium S. Matris Ecclesiae redire et pro excessu debitam emendam
exhibere, extunc anno huiusmodi elapso omnia bona eiusdem excommunicati
mobilia et immobilia, quae tunc possederit, debent recipi per locorum capi-
taneos [...] huiusmodi, quosque per eosdem excommunicatos vel capitaneos
memoratos de huiusmodi bonis damna vel valor rei ipsis laesis vel iniuria
passis plenarie exsolvantur*“ (*Volumina legum*, t. 1, s. 194).

Przekład: „ponieważ tych, których bojaźń Boga i miecz duchowny nie powstrzymują od złoczynstwa, kara doczesna musi poskramiać, niniejszym naszym dekretem królewskim [...] postanawiamy, że jeśli poddany naszego państwa jakiego bądź stanu i położenia wskutek rabunku dziesięcin lub przywłaszczenia innych rzeczy kościelnych [...] zostaje słusznie obłożony wyrokiem ekskomuniki, a w krnąbrności swej wstrzymuje ją ponad rok i nie stara się powracać na łono Świętej Matki Kościoła i za występek swój należyte okazać poprawy, wtenczas po upływie takiego roku wszystkie dobra ruchome i nieruchome takiego ekskomunikowanego, które są wtedy w jego posiadaniu, mają być zabierane przez starostów miejsc, gdzie się znajdują, i przez nich dopóty przetrzymywane i posiadane, dopóki ekskomunikowani, lub wspomniani starostowie, z tych dóbr, nie pokryją poszkodowanym lub pokrzywdzonym szkody albo wartości rzeczy“.

Natomiast drugi dekret, zapobiegający swawoli duchownych, o „karze dla pozywających przed sąd duchowny za sprawę czysto świecką” (*Volumina legum*, t. 1, s. 387: „*Poena contra euocantes ad forum spirituale pro re mera seculari*”), był już w zarodku martwą literą.

i nie licujący z charakterem najwyższego urzędnika państwa i Kościoła, poeta szeroko motywuje (w. 32—42) powołując się na *Pismo święte* i przykłady papieży, którzy nie wahali się chwycić za miecz. Ponieważ wiersz ten napisał ksiądz i świetny kanonista, wybornie znający *Biblię*, dziwimy się, że Mojżesza zrobił kapłanem (w. 36; kapłanem był brat jego, Aaron). Jeśli chodzi o papieża Sykstusa IV (1471—1484), jego interwencja przeciw Medyceuszom, po powieszeniu arcybiskupa pizańskiego Francesco de' Salviati Riario w czasie tłumienia spisku Pazzów (1478), była tylko ujawnieniem faktu, że za spiskowcami stała kuria apostolska i jej imperializm. Papież Sykstus bowiem, bardzo ściśle spokrewniony z rodem Riariów, których nadzwyczajnie protegował, prowadzenie wojny przeciwko Florencji powierzył Hieronimowi Riario, generalnemu kapitanowi wojsk papieskich i bratu powieszzonego arcybiskupa. Gdy mowa o tradycjach konfederacji szlacheckich, pierwsza konfederacja zawiązała się w grudniu 1464 we Lwowie przeciwko wojewodzie ruskiemu Andrzejowi Odrowążowi, z udziałem arcybiskupa Grzegorza z Sanoka. Miał więc Oleśnicki wzory, chociaż jego konfederacja nie stała się dzięki nim bardziej legalna.

Ponieważ konfederacja ta zrzeszyła przede wszystkim członków i przyjaciół rodziny Oleśnickich, poeta korzysta ze sposobności, aby wzorem wielkich epików starożytnych przedstawić nam i scharakteryzować bohaterów wojny, która się gotowała. Wobec braku dalszego ciągu i końca jest to może najciekawsza część utworu. Jaskrawiej niż dotychczas ujawnia się w tym katalogu duży talent humanisty, który przez konsekwentną latynizację nazwisk rodowych i przezwisk ubiera Polskę w draperię nowego Latium, ale zostawia nam przy tym niejedną zagadkę. Rozwiązywali te zagadki Kętrzyński i Brückner. Trafność wyrazu i świetne wyczucie językowe są dowodem, że nie mamy tu do czynienia z nowicjuszem na polu poezji, lecz z mistrzem, igrającym lekko i dowcipnie nazwiskami. O nieprzeciętnej zdolności świadczy właśnie umiar: poeta ogranicza się do podania nazwiska i urzędu bohatera, dodając czasem komplement ku chwale przedstawionego. W kilku słowach maluje każdego z osobna tak, że przed oczyma staje nam plastyczny obraz postaci. Widzimy więc Andrzeja, brata Oleśnickiego, w paradnej, choć wtedy już niemodnej, pozie rycerskiej, przebogatego i dumnego Andrzeja Szamotulskiego, którego nazwisko dało piszącemu sposobność do pocieszного kalamburu (*sola pharetra = sam tuł = Szamotuły*). Widzimy Ścibora Po-

nieckiego, pana na pogranicznej kasztelanii, słynącego z dowcipu i z bożego daru improwizowania pociesznych piosenek w języku ojczystym, z których niestety żadna się nie zachowała. Widzimy Mikołaja Firleja, podziwianego mówcę sejmowego, „z wielkim duchem do formatu wielkiego cielska”, ale niemniejszego zawa-
diakę od Kozielskiego (czy Kozłowskiego). Wszystko to dygnitarze, z którymi poeta nieraz się spotkał przy kielichu, którzy umieli ocenić oraz wynagrodzić łańskie ukłony i dowcipy.

Na wymienieniu ostatniego sprzymierzeńca, księcia pomorskiego Bogusława, urywa się poemat w środku zdania¹². Jest wysoce

¹² Daty biograficzne konfederatów podał Kętrzyński w przypisach do tekstu łańskiego. Gdzie brak imienia do nazwiska rodowego, utożsamienie jest oczywiście tylko przypuszczalne.

Zbigniew Oleśnicki: życiorys źródłowy, raczej zestawienie zapisek archiwalnych z mocno panegiryczną tendencją, dał J. Korytkowski, *Zbigniew Oleśnicki, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski* (zamieszczone w wyd.: *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego*, XV, 1887, s. 233—399). — Tenże, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy...* T. 2. Poznań 1888, s. 466—493. Oleśnicki, bratanek pierwszego kardynała, urodził się około r. 1430, wybrany arcybiskupem 26 X 1480, umarł 2 II 1493.

Komentarz Kętrzyńskiego. Do w. 46: „Andrzej Oleśnicki, brat Zbigniewa, był naprzód kasztelanem bieckim (1480), a r. 1485 kasztelanem sądeckim”. Ożeniony z Katarzyną Gruszczyńską. — Do w. 48: „Andrzej Szamotulski, kasztelan kaliski (po śmierci Bartłomieja Gruszczyńskiego ok. 1485 r.). Roku 1493 postąpił na województwo kaliskie, a r. 1499 na poznańskie. Ożeniony był z siostrą Zbigniewa. Umarł r. 1510”. Andrzej Krzycki napisał mu nagrobek (*Carm.* V 16, s. 173—174; wyd. Morawskiego), bo jego siostra Anna wyszła za Mikołaja Tomickiego, ojca biskupa Piotra Tomickiego. — Do w. 53: „Według Niesieckiego druga siostra Zbigniewa wyszła za Walewskiego: wspomniany w tekście Jan chorąży, jako siostrzeniec Zbigniewa, nazywa się Walewski”. — Do w. 56: „Zapewne Jan, syn Feliksa Jana Oleśnickiego i Katarzyny Gruszczyńskiej, późniejszy żupnik bocheński. Ale i Andrzej Oleśnicki, kasztelan sądecki, miał syna Jana: nie sądzę jednak, aby o nim była tu mowa, bo poeta byłby go wymienił niewątpliwie zaraz po ojcu”. — Do w. 58: „Mikołaj Kościelecki, starosta tucholski, lub może Mikołaj Kościelecki, kasztelan kruszwicki, który był ożeniony z Katarzyną Szamotulską; r. 1494 już nie żył”. — Do w. 61: „*Arx castorum* — Bobrowniki lub Bobrowo; wspomniani bracia zaś nazywali się zatem Bobrownicy lub Bobrowscy”. — Do w. 62: „*Silvanus* zapewne to samo co Borowski; familia ta wówczas była już dobrze znana, gdyż Wojciech Borowski r. 1467 posłował do Tatarów”. — Do w. 64: „Ścibor Poniecki był już 1458 starostą malborskim i podkomorzym poznańskim, a r. 1460 już generałem wielkopolskim. Czy o tymże Ściborze tu mowa?” — Do w. 67: „Nie

prawdopodobne, że dla tej partii utworu podniętą była teichoskopia *Iliady*, gdzie piękna Helena przedstawia Priamowi bohaterów achajskich. Autor *Sbigneis* musiał więc *Iliadę* czytać: czy to w przekładzie Valli, czy w którymś z czterech innych przekładów, jakie znano w XV wieku.

Próżno dociekać, co jest powodem fragmentaryczności utworu. Pewne jest tylko jedno: kopista nie miał przed sobą więcej tekstu, karta papieru nie została w pełni wykorzystana. Stąd można by wnioskować, że poeta poprzestał na tym pierwszym rzucie i nagle zaniechał pierwotnego planu, aby szeroko opisać najazd na oszczonego ze wszystkich stron Mikołaja, a nawet moment wykurzenia go z Koźmina. Tyle wiemy, że konfederacja odniosła zwycięstwo, natomiast Mikołaj musiał się schronić na terytorium śląskim, gdzie w r. 1500 zginął podczas śledztwa w więzieniu.

Czas powstania *Sbigneis* określił trafnie już pierwszy wydawca, Wojciech Kętrzyński. Przed r. 1490 sprawa Mikołaja była jeszcze w zawieszeniu, jak wynika z w. 15 (dziesięcioletnia udręka kleru, licząc od r. 1481) i z relacji sejmiku w Kole (rozstrzygnięcie zapadło w miesiącach letnich 1490). Przedtem więc nie mogło być nawet mowy o planie napisania poematu. Drugą datę daje nam w. 39, gdzie mowa o „ostatnim” papieżu, Sykstusie IV (1471—1484), zmarłym, po którym nastąpił Innocenty VIII (1484 — 25 VII 1492), przyjaciel Medyceusza. Utwór musiał więc być napisany w granicach tych dwóch dat: sierpień 1490 — lipiec 1492.

Osobę autora Kętrzyński również dobrze wskazał, wymieniając jako przypuszczalnego twórcę tego fragmentu Mikołaja Kotwicza. Polska ówczesna niewiele miała poetów. W Krakowie wykładał jako profesor prawa na Akademii Mikołaj Mergus, przyjaciel Kallimacha, autor epitafium na cześć Jana Kantego. Laurentius Corvinus z dość ekskluzywnym gronem Ślązaków — ledwie stawiali ku szczytom Parnasu pierwsze kroki; Corvinus dopiero co dał się poznać trenem na śmierć króla Kazimierza oraz gratulacją z powodu wyboru króla Olbrachta. W Wielkopolsce Mikołaj z Gro-

wiadomo mi, o którym z ówczesnych Firlejów tu mowa”. Może o Mikołaju Firleju z Dąbrowicy, który w r. 1488/1489 posłował do sułtana Bajazeta (*Codex epistolaris...*, s. 291 i n.). — Do w. 70: „*Capreolus* to zapewne Kozłowski: roku 1480 występuje w dokumentach Melchior Kozłowski”. — Do w. 72: „Bogusław książę pomorski poślubił r. 1490 królową Annę”. Słynął z przystojności. Papież Aleksander VI powiedział o nim: „*Pulchra est bestia, si sciret loqui*” („Piękna to bestia, gdyby tylko umiał mówić [po łacinie albo po włosku]”).

dziska, kanonik regularny w Trzemesznie, dostał od rocznikarza pośmiertną pochwałę jako „wyborny poeta”, musimy jednak wierzyć piszącemu na słowo, bo nie znamy ani jednego utworu tego kanonika¹³. Jest wreszcie Mikołaj Kotwicz, dziekan łowicki (wielkie tytuły i beneficja: archidiaconat poznański, kanonię gnieźnieńską — otrzymał dopiero po śmierci Oleśnickiego), który zmarłemu 2 lutego 1493 arcybiskupowi postawił w epicedium wyjątkowo pięknym pomnik. Oto jego tekst:

*Flere libet saeuas filo breuiore sorores
 Tam magno fatum corripuisse viro.
 Maxima pontificum Sbigneus gloria nasci
 Nunquam vel semper viuere debuerat,
 Defensor cleri liberatatisque vetustae
 Assertor, patriae praecipuus clypeus,
 Facundus, prudens, vir religiosus, in vno
 Corpore doctrina et forma genusque fuit.
 Surgentem potius potuisses mergere solem,
 A recto quam ipsum flectere iudicio.
 Florebat patria florente: sed alea postquam
 Versa est, gaudebat cum pereunte mori.*

¹³ Mikołaj Mergus: o tym prawniku poecie zob. G. Bauch, *Beiträge zur Literaturgeschichte des schlesischen Humanismus*. VIII. Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, XL, 1906, s. 169 i n.

Laurentius Corvinus: zob. publikacje Gustawa Baucha (*Laurentius Corvinus, der Breslauer Stadtschreiber und Humanist*. Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, XVII, 1883, s. 230—302) i Henryka Barycza (*Polski słownik biograficzny*, t. 4, s. 96—98). Na śmierć króla Kazimierza: *Epicedium elegiacum pentametrum magistri Laurentii Coruini editum in nobile funus Serenissimi Casimiri...* (cod. Monac. 4422, f. 192a—194a). Jego gratulacje dla króla Jana Olbrachta wydał Michał Jezienicki (*Laurentii Corvini, poetae Silesiaci, Carmina de Ioannis Alberti regis Poloniae electione et coronatione...* W wyd.: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu... Prof. Dra Ludwika Cwiklińskiego*. Lwów 1902).

Mikołaj z Grodziska: brat klasztoru trzemeszeńskiego kanoników regularnych kongregacji laterańskiej, przedtem bakałarz sztuk wyzwolonych r. 1478 (*Statuta nec non Liber promotionum*. Cracoviae 1849, s. 83: „*Nicolaus de Grodzyszko (in Tremeszno monachus)*“), umarł 7 X 1493 w klasztorze, gdzie go uważano za znakomitego poetę (MPH V 832: „*Frater Nicolaus de Grodzisko AA. baccalaureus, poeta egregius, Nonis Octobris obdormiuit in domino; vir doctus fuit, linguae tamen praepeditiuae*” [„brat Mikołaj z Grodziska, bakałarz sztuk wyzwolonych, znakomity poeta, zasnął w Panu 7 października; był to uczony, ale trudno mu było wysławić się“]).

PRZEKŁAD

Rozplakiwać się można, że Siostry [=Parki] okrutne zbyt krótką
 Temu mężowi nie prządłszy przecięły ją już.
 Zbigniew, największa ta chluba arcybiskupów, był winien
 Nigdy nie rodzić się albo też wiecznie nam żyć.
 Kleru opiekun i rzecznik niezłomny pradawnej wolności,
 Główną ojczyzny on tarczą obronną wždy był.
 Świetny mowca i mądry, i mąż religijny, jednoczył
 W jednym li ciele swym wiedzę i krasę i ród.
 Prędzej mógłbyś zatopić słońce na niebo wschodzące
 Niżli nakłonić go, by od prawości odbiegł.
 Kwitnął, gdy kwitła ojczyzna, lecz z chwilą, skoro inaczej
 Kostka padła, on też pragnął z ginącą umrzeć.

Wdzięczni jesteśmy Starowolskiemu¹⁴, że uratował ten cenny epigram z nazwiskiem autora. Wiersz jest technicznie nienaganny, patetyczne motywy czerpie z prawiecznej topiki epitafiów, zasi-

¹⁴ S. Starowolski, *Monumenta Sarmatarum Viam vniuersae carnis Ingressorum*. Cracoviae 1655, s. 559: „Cui [scil. Zbigneo de Olesnica] Nicolaus Kotwicz archidiaconus Poseniensis, decanus Louicensis, canonicus Gnesnensis, hos in tabula ad crates supra sarcophagum appendit elegos: *Flere libet...*“ itd. Jak późne tytuły Mikołaja na to wskazują, musiał Starowolski to epicedium mieć z jakiegoś pisanego zbioru epitafiów. Na takie zbiory była wtedy wielka moda.

Mikołaj Kotwicz: biografię dał Wiszniewski (*op. cit.*, s. 73), który zna go tylko jako prawnika. Zob. nadto: J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej*. T. 2. Gniezno 1883, s. 315—317. — Tenże, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy...*, t. 2, s. 466 (ustawy synodalne) i 467 (w Toruniu 2 IV 1485: „Pomiędzy innymi wyświęcił tam Mikołaja ze Żnina Kotwicza, nieodstępnego odtąd notariusza swego [...]“). — *Archiv. Consist. Gnesn.*, A. 58, f. 134: „*Nicolaus Iohannis Cothwicz de Zneyna*“ . — *Bibl. Jagiel., cod. lat.* 2573: „*Nicolaus Cotwycz de Szneyna, decretorum doctor, archidiaconus*“ (rkps zawiera m. in. Alana *De planctu naturae*, Boethiusa *De consolatione philosophiae* i kronikę mistrza Wincetego). — Jan Fijałek (*Polonia apud Italos scholastica*. Saeculum XV. Cracoviae 1900) nie wymienia Mikołaja Kotwicza. — Korytkowski, *Pralaci...*, t. 2, s. 315: „[Mikołaj] żył w ścisłej przyjaźni z Zbigniewem Oleśnickim [...] i w jego imieniu, będąc dziekanem łowickim, spisał w roku 1485 ustawy synodalne dawniejsze i nowsze“ (toż w wyd.: *Arcybiskupi...*, t. 2, s. 466) pt. *Statuta synodalia pro tota prouincia Gnesnensi*, wydane w statutach synodalnych w roku 1527. W roku 1487 zestawiał na zlecenie Oleśnickiego pierwszy zbiór ustaw pt. *Syntagmata*, drukowany w Lipsku (por. R. Gansiniec, *Redaktor Syntagmatów*. *Czasopismo Prawno-Historyczne*, VIII, 1956, z. 1, s. 291—296), wznowiony w Statucie Łaskiego. Wreszcie był też Mikołaj za Oleśnickiego i Fryderyka Jagiellończyka, kancleżem kurii arcybiskupiej. Ostatni raz występuje w aktach roku 1505. W roku 1509 uchodzi za dawno zmarłego (*Acta Tomiciana*, t. 1, 45: „*Nicolaus, olim canonicus Gnesnensis*“).

lanej wciąż rozlewnym, przystosowanym do śpiewu oplakiwaniem zmarłego (*planctus*). Mikołaj jednak nie rozplywa się, nie puszcza wodzy retoryce. Wręcz przeciwnie — w krótkim epigramie pragnie zawrzeć bogatą treść panegiryku. Do tego celu służą mu przenośnie, porównania, polysyndeta i inne figury retoryczne. Wszystko to przepojone zostało prawdziwym, wielkim żalem. Ale epicedium stanowi nie tylko wytworny pomnik dozgonnej przyjaźni, lecz i manifest polityczny, pewnego rodzaju demonstrację. Wiadomo, że koniec życia Oleśnickiego był — wyłącznie z własnej winy krótkowzrocznego podkanclerzego — nader tragiczny. Kilkudziesięcioletni współpracownik króla Kazimierza chciał po jego śmierci utracić dynastię Jagiellonów i na sejmie elekcyjnym postawił kandydaturę księcia mazowieckiego z rodu Piastów. Przecenił prymas, i to niezmiernie, swe siły i swój wpływ i wywołał na polu elekcyjnym tylko konsternację. Dzięki zręcznym zabiegom przewidującej matki królem obrany został Jan Olbracht, a wszechwładny do niedawna prymas-podkanclerzy stanął nagle poza nawiasem rządu — jakby wyklęty. Żadne umizganie się do Jagiellonów nie zatarło już wrażenia owej zniewagi i to przyspieszyło śmierć dygnitarza. Mikołaj Kotwicz — wyjawia to ostatni dystych — widział, tak jak Oleśnicki, w wyborze Jagiellończyka katastrofę narodową. Ta ślepa wiara w słuszność poglądów prymasa, w idealność jego linii postępowania, zapamiętałe przywiązanie do osoby podkanclerzego — promieniają sugestywnie zarówno z epigramu, jak i z epickiego utworu. Oba panegiryki napisało to samo pióro.

Mało wiemy o Mikołaju Kotwiczu, postaci pod względem intelektualnym i pod względem kultury literackiej wśród gnieźnieńskiego kleru bezprzecznie najwybitniejszej. Nieco młodszy od Oleśnickiego, urodził się Mikołaj, syn Jana, około r. 1440 w Żninie wielkopolskim. Nauki odbył w świetnie prowadzonej szkole katedralnej w Poznaniu, skąd śladem innych Wielkopolan podążył na studia fachowe za granicą. W *Liber promotionum* Akademii Krakowskiej nie ma jego imienia. Z wyjątkowo wysokiej kultury literackiej trzeba wnosić, że studiował Mikołaj we Włoszech, w samej kolebce humanizmu, i to w pierwszorzędnej wszechnicy. Najszynniejszą szkołą prawniczą, której tradycje sięgały jeszcze starożytności i epoki justyniańskiej, była wtedy Bolonia. Była ona również, od czasów Gracjana i jego *Dekretu*, czołową pepinię kanonistów, i właśnie w drugiej poł. XV w. uległa modernizacji zupełnie w duchu humanistycznym, stając się obok Florencji ogniskiem elegancji łacińskiej oraz kultu klasyków i starożytności. Mikołaj powrócił

z Włoch z dyplomem doktora prawa kanonicznego: droga do kariery kościelnej stała przed nim otworem. Na długie lata poprzestał jednak na beneficjum altarzysty przy kolegiacie łowickiej. Dopiero 2 kwietnia 1485 arcybiskup w Toruniu wyświęcił go na subdiakona i zrobił swoim notariuszem. Równocześnie powierzył mu zredagowanie nowego statutu ustaw synodalnych. Nagrodą był dziekanat łowicki. Po śmierci Oleśnickiego kapituła gnieźnieńska wysunęła Mikołaja na czoło i, dość to paradoksalne, stał się on mężem zaufania nowego arcybiskupa — Fryderyka Jagiellończyka. Jeszcze w tym samym roku (23 XII 1493) Fryderyk mianował Mikołaja archidiakonem poznańskim. Notariuszem królewskim i kanonikiem gnieźnieńskim został daleko później (10 V 1503). Umarł przypuszczalnie w roku 1505.

Ów przypadek życiowy, dzięki któremu natychmiast po pogrzebie Oleśnickiego związał się Mikołaj z kardynałem Fryderykiem, wyjaśnia nam fragmentaryczność *Sbigneis*. Utwór zachował się tylko na skutek niedyskrecji przyjaciela. Dzieło rozpoczęte w r. 1491/1492 nie miało już sensu z początkiem r. 1493, kiedy wszystko się odmieniło i pamięć Oleśnickiego stała się nienawistna. Epigram, rezultat chwili i żywego odruchu, mógł ująć, ale pompatyczna *Sbigneis* nie była już na miejscu. Bo właśnie chodziło o epopeję. Rozmaicie zapatrywano się na ten utwór. Kętrzyński pisał:

Jak z tekstu widać, brak tu całego początku, a wiersz ostatni przerywa wątek myśli w środku zdania: nie jest to zatem żadna całość, lecz cząstka większego poematu, któremu służył za wzór Wergili lub Lukanus¹⁵.

Lepiej widział to Brückner: „tym 72 heksametrom brak końca, nie zaś i początku, jak się zdawało wydawcy [...]“¹⁶. Ale mylił się, gdy ciągnął dalej: „lytuł »epopei« wydał się nam przycięszym dla tego rodzaju krótkiej relacji”. Albowiem faktem jest, jeżeli rozpatrujemy ten fragment pod względem kompozycji, że to, co się uchowało, stanowi bezprzeczenie tylko ekspozycję akcji, ekspozycję nawet niezupełnie wykończoną, bo urywającą się w środku zdania. Ekspozycja ta, mimo silnej zwartości treściowej, posiada jednak takie rozmiary, że — stąd wniosek — w planie poety musiał leżeć utwór odpowiednio obszerny: obojętne, czy nazwiemy go powieścią epicką, czy też wprost epopeją. Po cóż bowiem autor przedstawia

¹⁵ Kętrzyński, *op. cit.*, s. 49.

¹⁶ Brückner, *op. cit.*, s. 306.

nam konfederatów, jeżeli nie zamierzał w następstwie opiewać ich bohaterskich wyczynów? I gdzie główny bohater, Zbigniew Oleśnicki, oraz jego antagonistą, Mikołaj Kośmider? Eposu nie mamy, bo Oleśnicki niespodzianie zginął, i to marnie, ale *Sbigneis* została przez Mikołaja bez wątpienia zaplanowana jako utwór o objętości mniej więcej łacińskiej *Iliady* Italicusa z jej 1070 heksametrami. Zachowana ekspozycja dowodzi, że utalentowany autor był w stanie dać nam skończone dzieło nawet tych rozmiarów.

SBIGNEIS¹⁷

- 1 *Postquam pacificum prolixa iniuria patrem
Atque austeri dolor stimulavit in arma benignum
Sbigneum, varios primum temptare labores
Duxit neque vafer praetendat Cosmider vllum*
- 5 *Iustitiae aut vulgo confingat forte colorem,
Hoc primum praesul paciscitur, hostis in unum
Conuentum ut veniat, regis sacrique senatus
Et procerum capiat censuram. Dicta dies est.
Conueniunt ibi, fit cunctis iniuria nota*
- 10 *Pontificis; tum pax furioso indicitur hosti.*

*Ast hunc pauperies alienis inuida nummis
Insidias formare nouas nec parcere bellis
Ceum rapidi praedura lupi dum feruida rodit
Exta fames, praedam per ouilia quaerere cogit.*

- 15 *Ergo furit clerum iam per duo lustra beatum
Captiuans; extracta alijs genitalia membra
Infami secuit crudelis vulnere; quosdam
Morte necat, dura nonnullos compede, quosdam
Carceribus stringens foedis; hos aera poposcit,*
- 20 *Hos arma, hos vestes, alios quibus vlla paterna
Sunt bona, cuncta sibi cogit promittere et actis
Insinuare iubet multosque famelicus agros
Currens bacchatur late spoliaturque colonos.*

At bonus interea praesul clerique suamque

- 25 *Plangens fortunam, defert prius omnia regi
Fautoresque prius cunctos atque hostis amicos,*

¹⁷ Skróty: add=dodał, cod=rękopis, Br=Brückner, G=Gansiniec, K=Kętrzyński-Palmstein.

4 — praetendat K, pretendit cod;

7 — sacrique K, sacraque cod;

11 — hunc G, hanc cod, huic K;

19 — foedis G, fetidis cod; hos K, his cod;

23 — Currens K, Percurrens cod;

- Ne foueant malefacta, modis compellat honestis.*
Post ubi tarda videt regis molimina, sacro
Dimicat ense prius: templa omnia claudit, ab aris
 30 *Omnem arcere iubet populum. Dum cerneret ultra*
Serpere praua tamen nec spes foret vlla salutis,
Cum lacrimis inuitus ait: „Per sidera iuro,
Hoc opus aggredior, Mauortia scilicet arma.
Sola tamen sacro cum nil oratio clero,
 35 *Nil lacrimae prosunt, alium deus admouet ensem,*
Vt capiam. Moyses gessit prior ipse sacerdos
Pro populo pugnam, demum bellauit et Abram.
Sed veterum quare hic exempla notanda requiram?
Num Paulo mortuo modo papa nouissimus orae
 40 *Tuscanae Sixtus bellum intulit ob scelus ingens,*
Florentine, tuum, quoniam cum praesule mixtos
Presbiteros laqueis domibus suspendis ab altis?”
- Ad caros igitur Sbigneus scribit amicos,*
Vt propere cleri templique deūmque suumque
 45 *Propulsare hostem parent. Primusque vocatus*
Andreas germanus adest, qui more vetusto
Militiae toto mores monstrauit in orbe.
Hunc gener Andreas sequitur, cui forte Calyssi
Castellum titulos signat, cui sola faretra
 50 *Nomen ab oppidulo praestat vulgare paterno.*
Huius forma, genus, mores, prudentia, virtus
Nota et vicino cuicumque potentia magna est.
Deque sorore nepos mox arripit arma Iohannes
Signifer; huic dura iuueni cum luderet hasta,
 55 *Miles formosos signauit stigmatē vultus.*
Atque alius de fratre nepos aliusque Iohannes
Aptus et ad libros, Mauortia et aptus ad arma.
Et Nicolaus item Templarius; huic licet esset
Deformis facies, bona mens tamen atque virilis
 60 *Est probitas: bellum petijt consorte relicta.*
Et gemini fratres de castorum arce vocati,

27 — foueant K, faueant cod;

29 — omnia claudit K, incendit cod;

36 — prior ipse K, ipse prior cod;

38 — notanda add G; vetusta add K;

39 — Num cod, Nam K; mortuo (disyllab.) modo G, mortuo cod;

44 — propere G, properent cod; templique K, temploque cod;

49 — cui G, cum cod;

50 — praestat G, prāt cod, prensat K, parat Br;

52 — magna K, magno cod;

53 — Deque K, De quo cod;

57 — Mauortia K, mormorcia cod; ad arma K, arma cod;

*Ipsē communem feruens Siluanus in hostem,
 Quo valet ingenio, bellum sociale iuuabat.
 Venit item laetus Stiborius ille, facetus,
 65 Qui carmen vulgare iocis scit fingere vtrisque
 Limitibus custos celsa stans peruigil arce.
 Firlegius facundus item, pro corpore magno
 Magnanimus, deinceps constanti pectore in omnes
 Vsque frequens ibat casus, nec segnior ipso
 70 Capreolus fortis patiensque laborum, vterque
 Strenuus impigro pugnabat Marte satelles.
 Dux Boguslaus item, gentem si postulat vllam*

PRZEKŁAD

- 1 Gdy długotrwała krzywda i boleść pokojowego
 Ojca i łagodnego Zbigniewa do broni surowej
 Zniewolili, zamierzał wpierw różnych próbować zabiegów,
 Aby przebiegły Kośmider nie mógł zastaniać się żadnym
- 5 Prawa pozorem ani też tłumowi tumanić obłudą.
 Tego prymas wpierw żąda, by nieprzyjaciel się stawil
 Na jeden sejm, by otrzymać od króla, świętego senatu
 I braci szlachty naganę. Na zjazd mu dzień wyznaczono.
 Tam się zjawili, tam wszystkim wiadomą stała się krzywda
- 10 Arcybiskupa: wściekłemu wrogowi pokój nakazano.
 Ależ tego biedota, na obce wciąż chciwa pieniądze,
 Zmusza do nowych zasadzek i niezaprzestania napaści,
 Tak jak wilka wściekłego, gdy twarde jego wnętrze
 Głód palący trawi, by szukał łupu w owczarniach.
- 15 Więc szaleje i więzi czcigodnych duchownych z lat dziesięć.
 Jednym części płciowe wyciągnąć i raną haniebną
 — Wyciąć kazał, zaś innych męczeńską śmiercią dobija,
 Kilku zaś trzyma w okrutnych kajdanach, niektórych zamyka
 W swych ciemnicach smrodliwych. Od tych wymusza pieniądze,
- 20 Broń i odzież od tamtych, a kto ma dobra ojcowskie,
 Temu on każe przekazać sobie to wszystko i zapis
 Taki uwiecznić w aktach. I głodny pędzi przez łąny
 Wzdłuż i wszecz, oszalały, doszczętnie łupiąc wieśniaków.
- Ale tymczasem prymas dobruchny, płacząc nad dolą
 25 Swoją i swego kleru donosi o wszystkim królówi
 I wpierw wzywa wszelkich stronników i wroga przyjaciół

64 — *facetus* K, *facetus Ponyeczski* cod;

68 — *deinceps* G, *deinde* cod;

71 — *Marte* K, *arte* cod;

72 — *postulat* G, *postulo* cod.

- W sposób uprzejmy, aby nie popierali tych złoczynstw.
Potem, gdy zbyt powolnymi zdawały się króla starania,
Walczy wpierw mieczem duchownym: zamyka wszystkie kościoły,
30 Od ołtarzy lud wszystkich wykluczać każe. Spostrzegłszy,
Że dalej zło się pełni i żadna ratunku nadzieja,
Rzekł przymuszony ze łzami: „Na wszystkie gwiazdy przysięgam,
Teraz się wezmę do dzieła, to jest do broni Marsowej.
Skoro klerowi świętemu nic samo li słowo i prośba
35 Nie pomagają, ni łzy, to drugi miecz wciska mi w ręce
Bóg, bym go wziął. Niegdyś Mojżesz, sam przecież kapłan, prowadził
Wojnę dla swego ludu, wojował zresztą i Abram.
Lecz cóż ja tu starożytnych przywodzę na pamięć przykłady?
Czyż nie po śmierci Pawła obecnie papież ostatni
40 Sykstus wszczął wojnę z wybrzeżem tokańskim za zbrodnię ogromną
Twoją, Medyceusza, ponieważ wraz z arcybiskupem
Powiesiłeś też księży na oknach wysokich pałacu?”

- Zbigniew więc listy rozsyła do swoich oddanych przyjaciół,
Aby czym prędzej kleru, kościoła, Boga i jego
45 Wroga odeprzeć spieszyli. I pierwszy na to wezwanie
Przybył Andrzej, brat jego, który prastarym zwyczajem
Popisywał się cnotą rycerstwa przed całym światem.
Za nim szedł Andrzej, zięć jego, któremu silny kaliski
Zamek użycza tytułów dostojnych, któremu zaś sam tuł
50 Obiegowego nazwiska dostarcza po grodzie ojcowskim;
Postać jego i ród, charakter, mądrość i męstwo,
Wielka potęga są znane także wszystkim sąsiadom.
I Jan chorąży, syn siostry, niebawem chwytą za oręż;
Jemu to, kiedy za młodu z twardą włócznią swą ćwiczył,
55 Rycerz piękne oblicze ciętym znakiem piętnował.
Przybył i inny, syn brata, i drugi ci Janusz;
On i do ksiąg sposobny, sposobny do broni Mavorsa.
Również Kościelecki Mikołaj — choć twarz nieforemna
Była, miał jednak ducha dzielnego i męską rzetelność;
60 Ciągnął on na bój ten zostawiwszy w domu małżonkę.
Przyszli też bracia bliźnięta, nazwani od zamku bobrów.
Sam żarliwy Borowski przeciwko wrogowi wspólnemu,
Jak tylko mógł i potrafił, wspierał tę wojnę domową.
Przybył też Ścibor Poniecki, wesoły, słynący dowcipem,
65 Który w rodzimym języku pocieszne układa piosenki.
Z twierdzy wysokiej on strzeże wzdry czujny granic dwóch dzielnic.
Również Firlej wymowny, do miary ciała wzrosłego
Wielkoduszny, zarazem niezachwianie odważny
Lubił zawsze iść na spotkanie przygód. Od niego
70 Nie gnuśniejszy Kozłowski, silny i niezmordowany.
Dzielni ci towarzysze walczyli ochoczym rycerstwem.
Również książę Bogusław. Jeżeli przywodzi on naród
.